OBRZĘDY POGRZEBOWE U PERSÓW.



Skoro tylko Pers umrze, natychmiast rodzina jego, słudzy, zgoła wszyscy domownicy, rozpoczynają głośne i okropne krzyki. Tarzają się po ziemi, drą na sobie szaty, biegają po ulicach, sypią sobie na głowy kurz i popiół, słowem, niczego niezaniedbywają, aby swą boleść i rozpacz jawnie okazać. Toż samo czynią kobiéty w haremach, a że im fizyczne siły niedozwalają tak głośno i długo łkać i narzekać, jak zwyczaj po nich wymaga, zapraszają zatém przyjaciółki i sąsiadki, aby im dopomagały ile możności najgłośniéj żałobne rozwodzić żale. Najmują także wymowne narzekalnice, które, wtedy nawet gdy już umarły jest pogrzebanym, jeszcze co czwartek wieczór, wraz z pozostałemi wdowami, zanucać muszą pośmiertne pienia i wrzaski na grobie nieboszczyka. Gdy się nieco uspokoją krzyki żalu, następuje oczyszczenie ciała. Ponieważ szyici, do których Persy się liczą, uważają dotykających się ciała zmarłego za skażonych, osoby więc którym powierzona jest czynność obmywania trupów, w powszechnéj są pogardzie, objawiającéj się przez liczne zniewagi i złe obchodzenia. Dopóki trwa oczyszczanie, Mołła czyta z Koranu ustępy dotyczące się zmarłych. Przy samémże oczyszczaniu, które bardzo powolnie się odbywa, przytomnymi są wszyscy krewni zmarłego, i dają na nie pilne baczenie. Przy całym tym obrzędzie, który się zawsze na wolném polu odbywa, zachowują godność i umiarkowanie.

Naprzód zmarłe ciało po kilkakrotnie obmywa się gorącą wodą, potém kadzą je i czyszczą głowę, a nakoniec kilka razy zimną

zdrojową wodą oblewają. To się nazywa piérwszém zwłok oczyszczeniem. Potém przystępują niewolnicy i ubiérają trupa w świąteczne szaty. Przyrządzone już jest paradne łoże, z najprzepyszniejszemi kobiercami, na które po ubraniu kładą zmarłego. Teraz dopiéro zaczynają się w najlepsze krzyki i jęki kobiét. Gdyby najmniejsze chciały zachować w swych żalach umiarkowanie, wniesionoby ztąd że bynajmniéj nie były przychylni nieboszczykowi. Przez dwadzieścia cztéry godzin ciało bywa wystawioném; poczém wszyscy krewni i znajomi zaproszeni są na pogrzeb. Jęcząc i narzekając tak głośno aby wszyscy sąsiedzi słyszeli, zgromadzają się niewiasty w haremie. Przyprowadzają ulubionego konia zmarłego, jak najpyszniéj i najbogaciéj przybranego; na nim zawieszają broń, tarczę i koran nieboszczyka, Mołła ma mowę na cześć zmarłego; w niéj wysławia wszystkie jego czyny, a śmierć wychwala jako radośny koniec ziemskich cierpień. Mowa ta głośném wyciem i skargami przytomnych przerywana, kończy się oświadczeniem, że teraz już wszelkie żale i jęki są niepotrzebne i nierozsądne nawet, kiedy zmarły w królestwie niebieskiém najpiękniejszą cieszy się nagrodą; na to wszyscy uderzają się ręką w piersi i w te słowa głośno wołają: *Insz Allach!* to jest: Daj to Boże! Teraz koléj na kobiéty głosić cnoty i przymioty błogosławionego. Te z jękiem i łkaniem połączone pochwały, trwają aż do wieczora, i tak długo dają się słyszeć przygłuszone brzmienia tamtamu, pewnego gatunku bębna, zawieszonego przy drzwiach wchodowych, w który co pięć minut bezustannie uderzają. Przed samém pogrzebaniem, udają się kobiéty, ciągle płacząc i łkając, na cmentarz. Tam na klęczkach czekają przybycia żałobnego orszaku. Nasamprzód postępują mary, niesione przez niewolników, potém idą krewni i przyjaciele zmarłego, w głębokiém i smutném milczeniu. Skoro tylko zmarły nad grób przyniesionym zostanie, rozbiérają go, dają mu ostateczne pożegnanie, raz jeszcze skrapiają go wodą, i życzą szczęścia na ową długą podróż. Potém owijają go w grobowy całun, kładą do czworograniastéj trumny, i z twarzą obróconą ku Mecce spuszczają do dołu. Mniemanie że w Persyi chowają trupów prostopadle, zupełnie jest bezzasadném. Nakoniec zasypują grób ziemią, i wznoszą pomnik na mogile, który kobiéty kwiatami przystrajają. Żałoba trwa przez dwa lub trzy miesiące, przez który to czas mężczyzni nie golą sobie ani głowy ani brody, nieodmieniają bielizny ani sukien, nie chodzą do łaźni, i żyją tylko najgrubszémi pokarmami i wodą. Kobiéty jeszcze bardziéj się dręczą, odmawiają sobie wszelkich wygód, i biczują się co rano i wieczór, aby całe pospólstwo czciło je jako wzór małżeńskiéj wiary i czułości. Jużeśmy wspomnieli, że każdego czwartku przepędzają cały wieczór przy grobie męża, ojca lub brata, śród płaczu, jęków i najokropniejszych narzekań. Zwyczaj ten nie jest jednakże przepisem wiary; każda rodzina obchodzi go dowolnie podług swego upodobania, i dla tego nie bywa tak ściśle przestrzeganym.

AGRAM, W KROACYI.

Pod nazwiskiem Kroacyi, rozumie się we właściwém polityczném znaczeniu, ta prowincya Węgier, która obejmuje komitaty Agram, Warasdin i Kreuz, wyjąwszy wojenne nadgraniczne dystrykta, i z tego względu jeszcze od ostatnich odróżniona właściwém mianem *Status provincialis Croatiae.* Ztąd mieszkańcy tych trzech komitatów zwani są prowincyonalistami, a mieszkający w wojennych dystryktach nadgranicznemi *(Confinarii)*, i chociaż jedni jak drudzy Słowiańskiego pochodzenia, znacznie jednak różnią się od siebie religią, mową, przymiotami ciała, zwyczajami i obyczajami: co dla statystyka bardzo jest ważną rzeczą. Wraz z pobrzeżem Węgierskiém liczy Kroacya 615,000 mieszkańców na powierzchni 178 mil kwadratowych, i w politycznym względzie na trzy dzieli się komitaty; z tych Warazdyński, na północ, jest najżyzniejszy, Kreuzki na zachód najbardziéj górzysty, a największy i najludniejszy Agramski, na południe leżący. Ten na północ i zachód graniczy z wyżéj wymienionemi komitatami, z Posegą i wojenną granicą, na południe z temi ostatniemi i pobrzeżem Węgierskiém, a na wschód z Illiryą i Styryą, od któréj Sawa go przedziela. Na powierzchni 108miu mil kwadratowych, Agramska kraina mieści blisko 385,000 dusz, a cała ta ludność składa się prawie z katolickich Kroatów, zamieszkujących jedno kr. wolne miasto, dwa targowe miasteczka, 279 wiosek, a w ogóel 8,000 domów. Od północnéj strony, ku Karlstadowi, grunt jest powiększéj części równy, gdzie niegdzie tylko w powabne wzdęty pagórki; od Karlstadu zaś, oko postrzega same tylko lesiste góry, ogromne, nieprzeliczonemi

grotami i pieczarami podziurawione wapienne massy, których nagie i poszarpane szczyty piętrzą się na widnokręgu, przerzynane nie bardzo urodzajnemi, lecz w straszliwe piękności bogatémi doliny. Wyjąwszy te doliny, klima w ogólności jest dosyć ostre, tak iż winogrona nie dojrzewają na wyżynach, gdyż przez większą część roku wieją tu na przemian, zimny, suchy, elastyczny i burzliwy Bora, z północo-zachodu, lub wilgotny, dżdżysty Żugo, ze wschodo-południa; jedynie nad okolicami nadmorskiemi włoskie rozpościéra się niebo.

Przestrzeń tę od Karlstadu aż po morskie wybrzeże, zajmował niegdyś komitat Szeweryński, ustanowiony przez Maryą Teressę 1776 roku, a przez Józefa IIgo 1786 napowrót z komitatem Agramskim połączony; miano to wywodził od starego zamczyska na górze, którego zwaliska, na wpół drogi z Bossilejewa do Kuczy, wznoszą się o 1326 stóp nad poziom morza. Przez krainę tę ciągnie się także ów sławny pocztowo-handlowy gościniec, roku 1726 za cesarza Karola VIgo, niesłychanym kosztem założony, i od imienia swego założyciela Karólową-drogą nazwany, od Karlstadu aż do Fiume zajmuje długości mil 17, czyli 65,000 kroków, i kończy się przy moście wzniesionym na kanale. Prawie cały wykuty jest w skale, powierzchnia jego twardemi wysłana zatém głazy. Kilka godzin jedzie się nim jak gdyby przepaścią pomiędzy olbrzymiemi opoczystemi ściany zamkniętą, i również prawie długo pod górę, niby chcąc dosięgnąć samego nieba; nadewszystko pomiędzy miasteczkami Werbowsko i Rawna-góra, gdzie przeprawa najbardziéj jest utrudzającą. Rzadko jednakże pochyłość jest spadzistą, prawie zawsze łagodnie i niedojrzanie się wznosi; a na największych wyżynach, jak np. Ramensko i Rawna-góra obszerne rozciągają się płaszczyzny. Mimo tego, droga ta dla najmocniejszych powozów nieraz jest niebezpieczną, a brak wody zdatnéj do picia nadzwyczaj ją przykrą czyni. Oprócz Wuny, i dwóch strumieni Dobrawa i Suszyca, są tu tylko dwa źrzódła, wydające wodę dobrą do picia; inne dwa, które się także w téj stronie znajdują, tak są niesmaczne, że z nich zaledwo konie pić raczą. Mieszkańcy tutejsi muszą zwykle przestawać na deszczowéj wodzie, którą spływającą z dachów gromadzą w doły w kształcie cysternów wykopane. Z miasteczek wznoszących się na grzbiecie góry po obu stronach gościńca, zasługują na wspomnienie Bossiljewo, Werbosko i Rawna-góra. Same przez się nic nieznaczące, trzy te miasteczka godne są jedynie uwagi dla swego malowniczego położenia; Werbosko nad Dobrą odznacza się starym zamkiem, a Rawna-góra potażerniami. Po nich następuje Werkopail, podobnież jarmarkowe miasteczko, u stóp góry Werszlawodicza, w najcudniejszéj leżące płaszczyznie, niegdyś słynne chowem merynosów. Głębiéj w dolinie leży Draga, śród malowniczéj okolicy, która razem z Porto-Re, Bukary i Fiume, przyłączona jest teraz do Fiumskiéj gubernii. I przez tę całą prowincyę gościńce w żywéj kute są skale. Łatwo sobie można wystawić, że grunt w téj górzystéj części Kroacyi nie bardzo jest żyznym; po dolinach tylko niekiedy zjawia się gęsta i zielona roślinność. Kamienie wszelkiego rodzaju stanowią główne bogactwo téj okolicy; po górach najpiękniejsze stérczą granity, na najwyższych wiérzchołkach alabaster, a tu i ówdzie nawet skalny kryształ się znajduje. Odznacza się także ciemnomodry marmur, kopany między Bossiljewem i Werboskiem. Marmur wydobywany w Rawnéj-górze, ślepiącéj jest białości; wszystkie prawie odrzwi i futryny okien w całéj okolicy, podobnież jak ściany i bruk, robione bywają z jego odłamów.

Piękne ołtarze w kościołach fiumskich także byt mu swój winne. Lasów wszelkiego gatunku drzew jest tutaj również niepojęty zbytek. Dęby i buki z draganeckiéj puszczy, znane z nadzwyczajnéj wysokości i mocy, są niewyczerpaném źrzódłem dla okrętowego budownictwa. Zbywa zaś na łąkach i pastwiskach, a grunt w ogóle niezdatny jest do uprawy, i pomimo największéj usilności, wieśniak zebrać nie może ziarna dostatecznie na swe wyżywienie. Oprócz lesistych obszarów, skały są tu wszędzie pokryte cienką, zaledwie kilka calową powłoką ziemi, na któréj rzadko nędzna wyrasta trawka, którą osły nawet paść się nie chcą, jak to szczególniéj na Pitsbergu się okazuje. Dla braku ziemi, którą prócz tego ulewne deszcze ze skał jeszcze spłókują, rolnictwo kwitnąć tutaj nie może. Są wprawdzie rodzajne niwy, lecz jedynie sztuką i przemysłem udziałane; w prawdziwém znaczeniu *agri factitii*. Zbiérają na to najstaranniéj ziemię przez ulewy ze skał obmytą, nagromadzającą się po jaskiniach i wąwozach, lub w umyślnie na ten cel urządzonych zachowach; rozrzucają potém na upatrzoném i dogodném miejscu na grubość dwóch do trzech stóp, i zasiéwają zbożem lub trawą. Podobne role nie mogą być obszerne, to też je nie na sążnie lecz na stopy mierzą, gdyż wiele z nich kwadratowego nawet sążnia nie

*

trzyma. Zdarza się niekiedy, iż podobna rolka z taką pracą usypana, uniesiona bywa przez gwałtowną ulewę, i ani ślad tego mrówczego prawie dzieła niepozostaje.

Od Piketu do Bukary grunt się nieco polepsza; w południowéj okolicy Pitsburga, sztuczne role stają się nietylko coraz większe i częstsze, ale znachodzą się nawet grunta naturalne, połączające zarazem sady i winnice; między rzędami winogradów rośnie tam nieraz zboże, kartofle, warzywa, kukuruza i t. p., a pnie drzew owocowych służą za podporę winnym latoroślom. Już tutaj często zjawiają się oliwne i figowe drzewa, coraz bardziéj liczne i urodzajniejsze, im się daléj z Fiume do Tryestu postępuje. Natura tak skąpa na tych wyżynach, coraz hojniejszą się ukazuje, w dolinach nadewszystko ku południo-zachodowi zwróconych, z pomiędzy których Draga, śród Piketu i Bukary leżąca, odznacza się szczególniéj pięknością i bogactwem roślinności. Ciągnie się na pół godziny drogi od gościńca, pomiędzy dwiema górami, których wierzchołki z samych nagich skał się składają; po lewéj jednak stronie doliny, góra aż do połowy lesistą obleczona jest szatą, schronieniem nieprzeliczonego mnóstwa słowików.

Obok rolnictwa i chowu bydła, handel drzewa i potażernie stanowią główną gałęź utrzymania mieszkańców. Ruch ożywiający gościńce, żywi także mnóstwo furmanów i tym podobnych ludzi. Wozy ich powiększéj części bardzo nędznie urządzone i niezdolne do dźwigania wielkich ciężarów. Są to dosyć długie, lecz niezmiernie wązkie fury, o cztérech kołach, zaledwie na stopę odległych od siebie, które jeden koń lub osieł ciągnie. Powiększéj części ciężary zwykle na osłach bywają przewożone, a nieraz wieśniak na własnym dźwiga je grzbiecie. Inna część mieszkańców żywi się frymarcząc tryjestską morską solą, którą po płaszczyznach Kroacyi na osłach lub koniach rozwozi, a przy téj sposobności licznie cukier i kawę przemyca; biorą w zamian rozmaite zboża, a szczególniéj grykę na własny swój użytek. Najubożsi z pomiędzy nich są zamieszkujący okolicę od Pitsberga do Fiume; ubiérają się zwykle czarno, ci zaś, co zaludniają przestrzeń od Fiume do Tryestu, brunatne noszą odzienie. Tyle tylko powiedzieć można o południowéj części Agramskiéj krainy.

Całkiem innego rodzaju i natury jest północna jéj połowa, wodami Sawy i Krapiny oblana, i mieszcząca w sobie stolicę komitatu. Bardziéj równy niżeli górzysty, grunt jest tutaj daleko urodzajniejszy, szczególnie wzdłuż nurtów Sawy. Najobfitszym obszarem jest Turopolskie pole (Turowo-polje, *Campus Turopolia)*, po drugiéj stronie Sawy, naprzeciw Agramu, ciągnące się na pół trzeciéj mili. Mieszkańcy jego powiększéj części składają się ze szlachty, która niegdyś zbiérała się na prowincyonalne posiedzenia pod własnym Landgrafem *(Comes terrestris)*, miała własny swój magistrat, właściwą swoję pieczęć, prawo wymierzania karnéj sprawiedliwości, i posyłania deputowanych na narady węgierskie. Lecz wszystkie te przywileje w późniejszym zmieniły się czasie, i Turopolski obwód, ze swémi 33ma miastami do Karlstadu włączony został. Pod względem ulepszenia gruntów, corocznie Kroacya zyskuje, oraz nabywa większego ruchu i przemysłu, przez rozszerzenie lepszych wiadomości we wszystkich gałęziach agronomii. Uprawiają tu wszelkie rodzaje zbóż, roślin, warzyw, owoców, i hojny plon pracę nagradza. Wszędzie napotykają się winnice, lecz na właściwy sobie sposób utrzymywane, pośredni między włoską a węgierską uprawą. Kroackie wino jest bardzo mocne, ogniste, smak ma przyjemny, i powszechnie za wyborne uznane. Ma właściwie kolor biały lub złotawy, w Woszławinie tylko robią wino czerwone, mogące śmiało stanąć obok burgundskiego; gdyż tu obchodzą się z winogradami jak najstaranniéj i najumiejętniéj. Pomiędzy innemi winami zasługuje na wzmiankę Babulekerskie i z Bukowecza, wyrównywające w dobroci Maslaczowi. Zresztą wina kroackie nie mogą być długo trzymane i prędko się burzą. Cały zbiór bywa zwykle w kraju zużyty, do czego wieśniak tak już jest przyzwyczajony, iż wkrótce po winobraniu zaczyna zapijać świéże winko, i dopóty nieprzestaje, dopóki piwnicy nie wypróżni.

Mniéj daleko korzyści przynosi uprawa tytuniu; ogrodnictwo większéj jest wagi; pomarańcze nawet zaczynają się tutaj coraz bardziéj upowszechniać. Nietylko prawdziwe kasztany, których tu całe lasy są pełne, i służą szczególniéj za paszę dla bydła, lecz wszystkie rodzaje owoców znajdują się, nie ustępując bynajmniéj włoskim w dobroci. W ogóle, niemasz tu ani jednéj prawie stopy ziemi, któraby najstaranniéj nie była uprawną. Łąk tylko i pastwisk niema dostatecznych, i rzadko można napotkać, podobnie jak w Węgrzech, wielkie stada koni i wołów, lub liczne trzody owiec. Kóz za to daleko więcéj, i w każdym domu po kilka widzieć ich można. Świnie, powiększéj części pochodzące z Bośnii, zaczy-

nają się upowszechniać, i są zwykle puszczane na żér w ogromne lasy kasztanowe, dębowe lub bukowe. Wielu wieśniaków posiada tylko jednego konia i wołu, a najwięcéj kiedy po parze. Tak zwanych puszcz, czyli niezamieszkałych obszarów, nie masz w całéj Kroacyi. Mało jest także i to niewielkich bagnisk, moczar sitowiem zarosłych, i trzęsawisk. Lasy zaś bardzo są znaczne, gdyż zajmują 115,000 morgów i dostarczają mnóstwo wszelkiego gatunku zwierzyny; jelenie, sarny i dziki, stadami przechodzą tu z Bośnii. Lasy dostarczają prócz tego nadzwyczajną ilość drzewa, i mnóstwo potażerni zatrudniają.

Winnice, rolnictwo, chów bydła, handel drzewem i potażem, stanowią zatém główne gałęzie utrzymania Agramskiéj krainy. Żegluga także na Sawie, ruch podnieca i żywi mnóstwo ludzi. Mieszkańcy są prawie wszyscy Kroaci albo Rajce i mówią językiem słowiańsko-horwackim. Chociaż prości i nieokrzesani, są jednak pracowitym i dobrym ludem; posiadają znakomitą siłę ciała i wielką odwagę. Młody Kroata jest barczysty, wesoły młodzian; cały tydzień z rzadką wesołością najcięższą znosi pracę, byle tylko w niedzielę mógł się wytańczyć z swoją dziewczyną, bo Kroaci namiętnie kochają swe lube. Dziewczęta, pomiędzy którymi przecudne niekiedy znajdują się istoty, noszą wszystkie krótkie, mocno ufałdowane spódniczki i tęgie gorsety. Fałdy spódnic mają powszechnie styczność z ich zamożnością; im bogatszą jest Kroatka, tém więcéj i bardziéj ufaldowanych spódnic kładzie na siebie w niedzielę do tańca.

Pod względem umysłowego wykształcenia i rękodzielniczego przemysłu, stoi dotąd Kroata na niskim bardzo szczeblu; po miastach nawet brakuje najpotrzebniejszych rzemieślników. Agram, (Zagrab, Zagrabia) jest miejscem zgromadzeń członków komitatu tegoż nazwiska, oraz stolicą całéj Kroacyi, rezydencyą biskupa i jego kapituły, i mieści w sobie trybunał appelacyjny i kryminalny. Miasto leży u stóp góry Medwed (Niedźwiedź), nieopodal od zbiegu Kapryny z majestatycznym Sawy strumieniem, w cienistéj i malowniczéj okolicy. Dzieli się na trzy części: to jest na miasto górne, którego domy piętrzą się w kształcie amfiteatru i liczą pomiędzy siebie rezydencyonalne mieszkanie Bana Kroacyi; do niego przytyka dolne miasto, zwykle Harmicza zwane od znajdującéj się tamże rady trzydziestu, po węgiersku noszącéj miano Harmiczad; ta część miasta leży już na płaszczyznie, i ma kilka pięknych, regularnych, dobrze wybrukowanych ulic, kościół grecki i skład soli. Trzecia część nazywa się Opatowna. Mieści w sobie mocno niegdyś obwarowaną rezydencyę agramskiego biskupa, starożytny kościół w gotyckim zbudowany stylu, i ładną ulicę zamieszkaną przez samych kanoników. Znajduje się tu także gmach konsystorski, konwikt dla szlacheckiéj młodzi, obwodowa szkoła i klasztor franciszkański. Górne miasto obejmuje akademię, trzy księgarnie i ładny niemiecki teatr. Agram liczy 2,000 domów i 18,000 mieszkańców (pomiędzy któremi tylko 3,000 nie szlacheckiego stanu); zachwycający już przedstawia widok z gościńca wiodącego od Dugoszella, również jak z każdego okolicznego pagórka; najpiękniéj jednak wydaje się z saméjże góry Medwed, u któréj stóp jest położonym. Pod nogami patrzącego rozwija się całe miasto, okolone nieprzeliczonemi winnicami, i rozlicznego gatunku ogrodami, gdzie z pośrodka zieloności wyglądają małe letnie domki mieszczan, lub publicznéj zabawie poświęcone budowle, restauracye, sale do tańca i t. p.— Po za alejami, okrążającemi dolne miasto, ciągną się pola warzywem lub zbożem zasiane; pełne gustu zwierzyńce, z malowniczemi drzew grupami, rozwijają się wzdłuż wysokich, starych i ponurych wałów, gdyż Agram jest twierdzą, i niegdyś w wojennym systemacie Węgier uważany był za południową bramę królestwa. Pomiędzy miastem, i o pół godziny drogi odległą Sawą, rozciąga się płaszczyzna ożywiona zieleniejącemi ogrody i powabnemi niwy, skropiona wodami Krapiny, która nadpływając z północy z Sawą się tutaj łączy. Komunikacyę z Illiryą ułatwia most drewniany, zarzucony w tém miejscu na prawdziwie majestatycznych nurtach Sawy. Jako handlowe miasto, ważnym jest bardzo Agram żeglugą na Sawie. Rękodzielniczy przemysł jest w ogóle nie bardzo wielki, jedynie tytuń, skóry i lniane wyroby mają jakowąś wartość.

NOWE DZIEŁO.

Wizerunki i roztrząsania naukowe. Poczet nowy. Wilno. Józef Zawadzki własnym nakładem. 1837. w 8ce mniej. Tomik XIII. str. 150. XIV. str. 142. XV. 150. XVI. 150. XVII. 150.

Mając w zamiarze podać czytelnikom naszym w jednym z następnych numerów Ma-

gazynu Powszechnego wiadomość o całym zbiorze Wizerunków i roztrząsań naukowych, który już do 29 tomików urosł: poprzestajemy teraz na bibliograficzném doniesieniu o wyjściu pięciu nowych tomików. W trzynastym umieszczone są: Sztuka wydawania obiadów, przekład z *Quarterly Review*.— Walter-Scott. — Historyczny rzut oka na prawodawstwo narodu Litewskiego, przez Ignacego Daniłowicza, przekład z *Dorpater Jahrbücher* (tłumaczenie tegož pisma znajduje się w Pamiętniku Naukowym wydawanym w Krakowie 1837 zeszyt 2gi.)— Wiadomość o dziełach: a) *Instrukcya dla rodziców życzących umieszczać dzieci w zakładach wojenno-naukowych* w Rossyi; przekład z rossyjskiego, Petersburg 1837 (ob. Magazyn Powszechny r. b. Nr. 20). b) *O domowém wyrabianiu i rafinowaniu cukru z buraków, oraz o uprawie buraków w Litwie*, Wilno 1837. c) Jana Kochanowskiego *Foericoenia sive Epigrammatum libellus*, (tu umieszczone jest tłumaczenie wiérszem polskim kilku łacińskich fraszek Kochanowskiego.)— Westchnienia za ubiegłą młodością, wiérsz Marcina Ossorya Ci....— Miłość, wiérsz Pani Desbordes-Valmore, przekład tegož.— Nekrolog: Eugeniusz metropolita kijowski i halicki.

Tomik czternasty obejmuje następne artykuły: Poezya ludu Hollenderskiego, przekład z Révue des deux Mondes. — Michał Beer, przekład z Nouvelle Révue Germanique. — Paganini, wizerunek fantastyczny; przez Henryka Heine. — Rozbiór dzieł: a) Historya miasta Wilna przez Michała Balińskiego. Tom I. Wilno 1836.— b) O złamaniach kości, przez Dra Józefa Mianowskiego. Wilno 1837 tomów dwa (ob. Magazyn Powszechny r. b. Nr. 27). c) Pszczolnictwo ogrodowe czyli domowe przez Józefa Strumiłłę, Wilno 1837. d) Regulament Kurlandzkiego Towarzystwa kredytowego, Wilno 1837. e) Wianek, noworocznik na rok 1837, zebrany i ułożony przez Karola Korwella, w Warszawie (ob. Magazyn Powszechny r. b. Nr. 1).— Krzysztof Kolumb, ballada Luizy Brachmann, przekładał Marcin Ossorya Ci....— Myśli z Jean Paul'a Rychter'a. — Nowe odkrycie w chemii prof. Goeppert'a, to jest sposób przemieniania tworów roślinnych lub zwierzęcych na twory ziemiste i metalliczne. — Przedrukowywanie książek francuzkich. — Bibliografia dawna Polska: Pisma niektóre treści duchownéj, w Sankt-Petersburskiéj CESARSKIÉJ bibliotece opisane, o których Bentkowski tudzież dalsi bibliografowie zamilczeli.

W piętnastym tomiku znajdują się: Pienia Duńskie, przekład z Révue des deux Mondes.— Chapelain, wizerunek szubrawski; przekład z France littéraire. — Rozbiór dzieła: Poezye Michała Jezierskiego, Wilno 1837. — Literatura Słowiańskich narodów: List drugi P. Keppen do Redaktora Dziennika Ministeryum narodowego oświecenia.— Nowa morska wyprawa ze Stanów Zjednoczonych na Spokojny i Arktyczny Ocean. — Uwiadomienie o nowém wydaniu w Lipsku u Breitkopfa i Härtela: Historyi Jana Karola Chodkiewicza przez Adama Naruszewicza.

Szesnasty tomik zawiéra: Samnitowie starożytni i nowożytni, przekład z Révue Encyclopedique. — Erazm Roterdamski i wiek jego, przekład z Révue Britannique. — Przechadzka po nad brzegami Renu, przez Stoffera.— Rozbiór dzieł: a) Metoda uczenia pana Żakota (Jacotot), rozwinął i objaśnił Karol Klaudyusz Wiszniewski, doktor medycyny, w Imperatorskim uniwersytecie charkowskim adj. profes., Cesarskiego Towarzystwa medycznego w Wilnie, członek uniwersytetu w Jena, filozofii doktor; nakładem autora; Wilno, w drukarni M. Romma, 1837 8vo str. III. i 79.— b) Pisma rozmaite autora Pana Jana ze Świsłoczy, Wilno, w drukarni A. Marcinowskiego 1837, tomów dwa. W tomie Iszym znajduje się: Pani Kasztelanowa i jéj sąsiedztwo, powieści z końca XVIII wieku; w tomie 2gim: Teatr: Wolny przekład, lub naśladowanie z Pana Scribe i innych, a mianowicie: Piérwsza miłość czyli pamiątka dziecinności, komedyo-opera w jednym akcie, i Stary Pan-młody, komedyo-opera we dwóch aktach.— Bibliografia dawna Polska: Pisma niektóre treści duchownéj w Petersburgs. CESARSKIÉJ bibliotece opisane. — Dzwon wielki kościoła Święto-Jańskiego w Wilnie, wyjątek z gazety Kuryer Polski r. 1740.

Tomik siedmnasty obejmuje w sobie: Wpływ Walter-Skotta na bogactwo, moralność i szczęście obecnéj społeczności, przekład z Tait's Magazine. — Zingarelli, przekład z Révue de Paris.— Nomenklatura chemiczna Berzeliusa. — Katana-Etna, wyjątek z podróży do Sycylii.— Teatr niemiecki w Wilnie. — Rozbiór dzieł: a) Objaśnienie chronograficznéj tablicy, obejmującéj porządek następstwa cesarzów i królów w XXtu narodach od początku ery chrześciańskiéj do dnia obecnego, ułożonéj podług planu i metody P. Jaźwińskiego, przez A. Zdanowicza; Wilno, w drukarni Manesa Romma 1837 in 8vo str. 31 z tablicą na arkuszu. b) Nowa metoda uczenia chronologii, wynaleziona przez A.

Jaźwińskiego; z francuzkiego; Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1837 str. 114 z dwiema tablicami litografowanemi. c) Zoologia albo historya naturalna zwierząt w głównych zasadach, podług systematu Linneusza trybem Blumenbacha, z wielą dodatków i odmian, zastosowanych do dzisiejszego stanu téj nauki, dla użytku młodzieży szkolnéj, ułożona przez N. A. Kumelskiego i S. B. Górskiego; Wilno, część I i II nakładem i drukiem T. Glücksberga 1836 str. 581 (ob. Magazyn Powszechny r. b. Nr. 6 i 7); część III drukiem Józefa Zawadzkiego 1837 str. 583-845 i 22, tablic litografowanych 3.— Bibliografia dawna Polska: Pisma niektóre treści duchownéj i t. d. jak wyżéj.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

W Warszawie nakładem Aug. Emmanuela Glücksberga wyszło bardzo użyteczne i piérwsze w języku naszym tak zupełne dzieło pod tytułem: *Nauka chowu i ulepszenia bydła, jako też gospodarczego użytkowania z niego* in 8vo z siedmią tablicami rycin str. 196. Autorem jego jest Bwarski Radca Stanu *Hazzi*, jeden z najznakomitszych agronomów tegowiecznych. Tłómaczył z niemieckiego b. professor nauk przyrodzonych *Leśniewski*, językiem czystym i zrozumiałym, żadnemi dziko zniemczonemi wyrażeniami niezarażonym. Prócz warunków niezbędnych do porządnego i korzystnego hodowania bydła, zawiera się w téj szacownéj dla właścicieli ziemskich książce, ciekawy i nauczający wykład sztuki obchodzenia się z nabiałem, a potém wiadomość o różnych gatunkach chorób bydła i sposoby ich leczenia.

M.

Nakładem tegoż księgarza wyjdzie wkrótce z druku dzieło pod tytułem: *Poradnik dla gospodyń miejskich i wiejskich*, przez P. *Leśniewskiego*, tłumacza powyższego dzieła, we trzech tomach in 8vo.

Nakładem Augusta Emmanuela Glücksberga w Warszawie i Teofila Glücksberga w Wilnie, wyszedł z druku zeszyt IV tomu IIgo czyli XVI całego zbioru *Encyklopedyi Powszechnéj*, obejmujący artykuły od ANT do ARA. Na szczególną z nich uwagę zasługują: *Antymon, Antyoch, Antypapież, Apenniny, Apokalipsys, Apollo, Apolloniusz z Tyany, Apoteoza, Appretura, Apraxyn, Aqua tinta, Aqua tofana, Arabia, Arabska literatura i język, Arak* i t. d. Zeszyt ten zdobi ślicznie rytowany na stali wizerunek Kromwella.

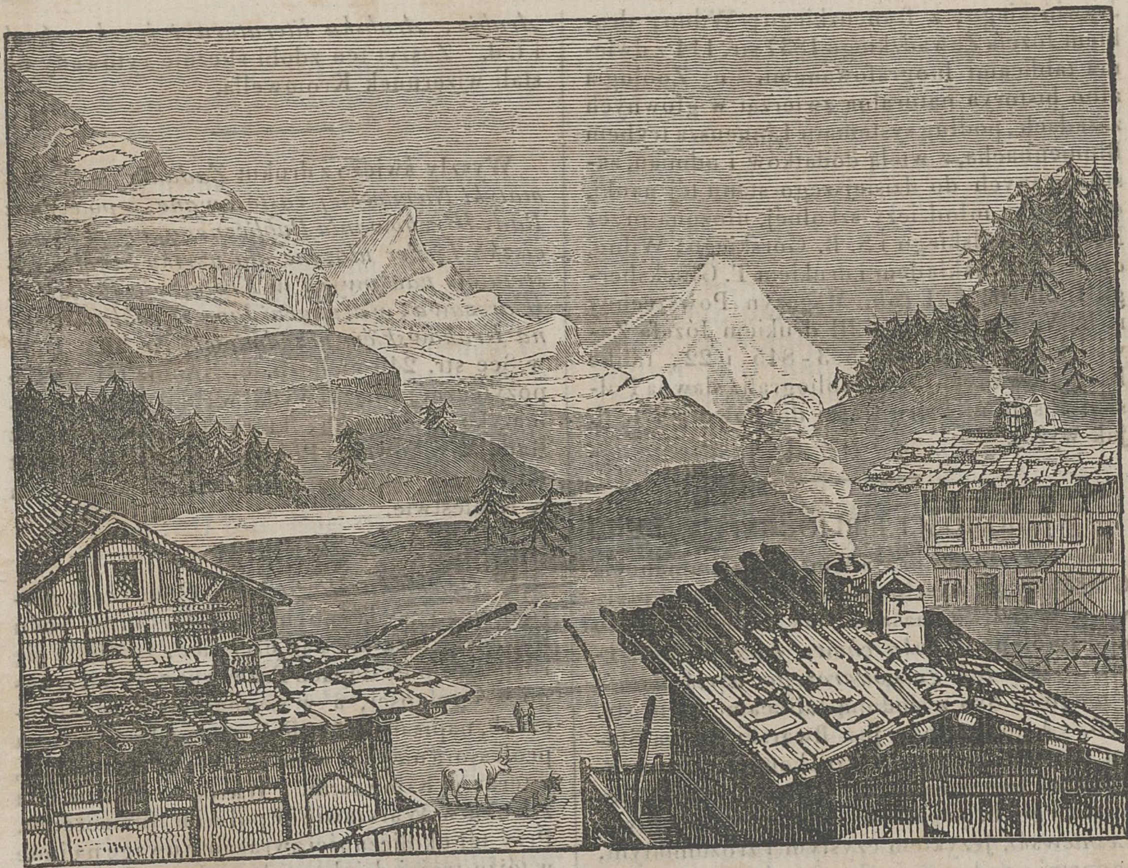
Wyszły świéżo z druku: *Zadania do Grammatyki Niemieckiéj zastosowane, z polecenia Rady Wychowania Publicznego, przez Franciszka Lieder ułożone dla użytku Szkół i Instytutów naukowych w Królestwie Polskiém. Warszawa, w drukarni Jana Wróblewskiego na Krakowskiém przedmieściu Nr.* 393. 1837 w 8ce str. 246 nieliczb. 8. Autor téj wielce pożytecznéj książki wydał w roku 1835 Grammatykę Niemiecką, która podobnież przez Radę Wychowania Publicznego polecona jest do użycia szkołom i instytutom naukowym w Królestwie.

W *Dzienniku Ministerium Oświecenia Narodowego* wydawanym w Petersburgu roku bieżącego, za miesiąc czerwiec, znajduje się rozprawa o Postępach Prawoznawstwa Karnego w ogólności, a w szczególności w Niemczech, napisana przez P. Ignacego Daniłowicza professora niegdyś w uniwersytecie Wileńskim, a teraz w Kijowskim. Wkrótce wyjdzie ona z druku w Warszawie w polskim tłumaczeniu. Przy téj okoliczności zwracamy uwagę na inne w téjże treści dzieło pod tytułem: *Rys postępów prawodawstwa karnego, ze szczególnym względem na nowsze w téj mierze usiłowania, skréślił Antoni Zygmunt Helcel O. P. D. w Krakowie w drukarni Kwartalnika naukowego* 1837. w 8ce str. 186.

Nowe dzieła w Petersburgu: 1) *Ameryka*nka *w Polsce, romans.* Część piérwsza, w druk. Kraja 1837 in 12. str. X i 276.— 2) *Poezye Klemensa Grzymałowskiego;* w druk. Hatzenbergera, 1837 in 8vo str. 168. O poezyach Juliana i Waleryana Grzymałowskich, w Petersburgu także drukowanych, uczyniliśmy wzmiankę w Nrze 20 Magazynu Powsz. r. b.

DOLINA REINWALDSKA.

W południowo-zachodniéj części Szwajcaryi, w kantonie Graubünden, pomiędzy dzikiemi i wysokiemi góry, wznoszącémi się o 10,000 blisko stóp nad poziom morza, leży Reinwaldska dolina, na kwadrans drogi széroka, a na ośm godzin długa, zajmująca w swym widnokręgu kilka domów miasta Splugen. Jednym tylko skalistym wąwozem



Rofflen można się do niéj dostać, nie wdziérając się na niebotyczne góry co ją zewsząd okolają. W saméj głębi doliny leży olbrzymia Reinwaldska śnieżnica (góra śnieżna, *gletscher)*, z któréj Tylny-Ren wypływa, razem z przednim i środkowym do źródeł strumienia Renu liczony.

Tylny-Ren przepływa całą Reinwaldską dolinę, zabiérając ze sobą, po wioskę Splugen, szesnaście innych strumieni, podobnież z śnieżnicy wytryskujących, i przy Rauchenau, jeszcze w kantonie Graubünden, łączy się z połączonemi już przednim i środkowym Renem. Lodowe sklepienie, z którego Tylny-Ren wypływa, w gorące dni letnie rozszerza się jeszcze bardziéj wpływem upału, i przy przezroczystości lodowéj massy najwspanialszy tworzy widok. Lato jednakże w téj wysoko leżącéj dolinie trwa tylko trzy miesiące. W czerwcu dopiéro stroją się pastwiska w świeżą zieloność, i już przed początkiem września muszą bydź wykopywane wszelkie płody ziemne.

Mieszkańcy Reinwaldskiéj doliny są Niemcy, pochodzą ze Szwabii; przy końcu dwunastego wieku osadził ich tutaj cesarz Fryderyk I, chcąc sobie tym sposobem zabezpieczyć przejście przez Splugen do Włoch wiodące. Jeszcze dzisiaj ciągną się przez Reinwaldską dolinę dwa gościńce, przez górę Ś. Bernarda i Splugen do Włoch prowadzące. Przez to ostatnie miejsce, z wielkim kosztem, w saméj prawie skale wykuta jest droga, o 6,000 stóp wznosząca się nad poziom morza. Tym to gościńcem przebywa przez Reinwaldską dolinę mnóstwo podróżnych, nadając ruch i życie wiosce Splugen, która już sama wznosi się na 4,000 stóp ponad poziom morza, i z tego powodu że jest często przez obcych uczęszczaną, ma bardzo wiele składów kupieckich.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKOŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.